

## Trybuna naszych Czytelników

## Wrażenia z defilady 11 listopada

## Policja nie powinna brać udziału w rewiiach wojskowych

Defilada, w czasie której oddziały wojska przemarszerowały przez całą Warszawę, jest nowością, godną największego uznania. W ten sposób bowiem defilujące oddziały mogły być obserwowane przez nie mniej niż 300.000 mieszkańców stolicy i przyjezdnych, ustawionych wzdłuż trasy przemarszu.

Zal można wyrazić jedynie z tego powodu, że nie pomyślano o obywatelach najmłodszych, o tak licznej w Warszawie dzieciarni, która nie może jeszcze, niestety, należeć do żadnych organizacji, nie otrzymuje zaproszeń na honorowe miejsca, ani różnokolorowych biletów wstępu. A napewno każdy z dzisiejszych generałów pamięta swoje dziecięce lata, w których nie było dla niego "wspanialszego widowiska, jak przemarsz wojska.

Szkoda, — bo było na co patrzeć.

Szły najpierw pczęty sztandarowe wszystkich pułków armii polskiej i delegacje wszystkich formacji, nie posiadających chorągwi, zgromadzone okręgami 10 korpusów. Wyróżniały się wśród nich korpus grodzieński — wileński i poznański. Może byłoby właściwsze zgrupowanie pocztów sztandarowych według broni. Nie wypadłyby wówczas zbyt mozolnie poszczególnie grupy korpusowe. Warto też może na przyszłość ściślej uregulować oddawanie honorów przez pocztę chorągwi, by nie pochylały się i nie wznosiły dość dowolnie.

Postrońnego widza uderzało przemieszanie oddziałów — n. p. oddziały lotnicze defilowały w czterech grupach w różnych punktach całości, podobnie i marynarka — co dezorientowało i tak słabo zorientowaną publiczność, której prasa nie mogła dostarczyć zawniasu informacji bez własnej winy.

Imponująco i wspaniale przedstawiały się szkoły podchorążych, plechota, defilująca w zwartych głębokich falangach po 8 ludzi w szeregu. Mniej efektownie w szeregu kamienie i tłumów publiczności wyglądała kawaleria. Efektowny moment defilady kawalerijskiej — przegrzająca orkiestra na koniach — nie na całej linii przemarszu mógł być wyzyskany. Zachwyt i dumę budziła artyleria, zwłaszcza ostatnia jej grupa, zmotoryzowany pułk artylerii najcięższej.

Po przerwie, w czasie której przeleciała nad trasą defilady eska z górą samolotów różnego typu, przejechała przez miasto warcząc motorami zdwojona kolumna plechoty na samochodach, samochodów pancernych, matych i większych czołgów, pułk artylerii przeciwlotniczej z reflektorami i aparatami podświetłowymi, pułk radiotelegraficzny i setki motorcyklistów. Dobrze, że tych zmotoryzowanych oddziałów nie widzieli idący przed nimi twardym krokiem piechurzy, bo w sercu ich obudziłyby się niewątpliwie zażość na widok lordów w mundurach, siedzących, jak lalki, w samochodach.

Zarówno kolumny wojsk pieszych i konnych, jak i oddziałów

zmotoryzowanych zamykały oddziały policji państwowej, prowadzonej przez komendanta głównego Policji Państwowej, gen. Kordian — Zamorskiego, w mundurze wojskowym. Doceniając znaczenie i rolę policji w państwie, nie możemy nie wyrazić mniemania, że zadaniem policji różnią się zasadniczo od zadań wojska i że nie stoi na przeszkodzie, aby defilady wojskowe odbywały się bez udziału policji. Inaczej możliwe są

takie incydenty, jak we środę gwizdy wśród publiczności, zgromadzonej pod Uniwersytetem w czasie przemarszu oddziałów policyjnych. Z drugiej strony, gdyby defilująca policja użyta była do właściwych swoich zadań to prawdopodobnie najwyżsi dygnitarze państwowi oraz przestępcy wicele państw obcych nie byłiby świadkami zamieszania po defiladzie na placu Na Razdrożu.

L. Z.

## Motywy wyroku w trucielskim procesie

## Śmierć dzieci Grzeszolskiego otacza nadal mrok tajemnicy

Sąd Apelacyjny w Warszawie opracował już na piśmie obszernie motywy uniewinniającego wyroku w poszlakowym procesie trucielskim Pawła Grzeszolskiego. Motywy zawierające 24 strony pisma maszynowego, kancelaria sądowa doręczyła wczoraj stronom.

Na wstępie Sąd Apelacyjny stwierdza, iż nie ukrywa, że w pierwszej chwili przy czytaniu aktu sprawy Grzeszolskiego ulega się mimowoli sugestii, że to tylko oskarżony mógł dopuścić się tej zbrodni. Sama zbrodnia jest tak potworna i niesamowita, a zebra-

ne w wyroku Sądu Okręgowego okoliczności tak wymownie przemawiają za winą Grzeszolskiego, że dopiero wówczas, gdy spokojnie i krytycznie zacznie się analizować cały materiał dowodowy, punkt po punkcie, okazuje się, iż cała konstrukcja wyroku Sądu Okręgowego w Sosnowcu jest sztuczna, subiektywna i dowolna.

Opiera się ona bowiem nawet nie na poszlakach, ale na przesłankach natury psychologicznej i sylogizmach, które muszą upaść, o ile każdy z nich, jak i wszystkie razem, podda się wyczerpującej analizie pod względem faktycznym i logicznym. Przewód sądowy nie zdołał — stwierdza Sąd Apelacyjny — rozwiązać zagadki śmierci dzieci oskarżonego Grzeszolskiego, tak, iż śmierć otacza nadal mrok tajemnicy.

Po takim wstępie Sąd Apelacyjny obszernie polemizuje z motywami wyroku pierwszej instancji, ustalając dalsze przesłanki merytoryczne. Przede wszystkim w całej sprawie wysuwa się na czoło kwestia, iż brak jest motywów zbrodni ze strony Grzeszolskiego. Oskarżony bowiem mógł ożenić się ze Staciwińską i nie potrzebował uciekać się do tak zbrodniczych i niebezpiecznych środków, jak trucie własnych dzieci.

Następnie nie stwierdzono, aby Grzeszolski nabywał, bądź starał się kupić tal, najdrobniejszą zaś rewizja nie wykryła ani odrobiny tej trucizny. Zachowanie się oskarżonego po śmierci dzieci, w toku śledztwa, w więzieniu, na przewodzie w pierwszej instancji wów. prokuratura warszawska, okoliczności, któreby potwierdziły jego winę. Grzeszolski pozostawił chore dzieci w domu i postępowanie takie było normalne, skoro się zwazy, że tylko w ostatnich wypadkach wysłał się do szpitala osoby nam najbliższe.

Obecnie, po doreczeniu motywów, prokuratura warszawska, która jak wiadomo, zapowiedziała wniesienie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego, będzie mogła opracować treść skargi. Według przepisów Kodeksu postępowania Karnego, skarga do Sądu Najwyższego powinna być złożona przed upływem miesiąca od chwili doręczenia motywów, t. j. od dnia wczorajszego.

## Proces Dziarmagi i tow.

## Zeznania świadków oskarżenia i obrony

Po dwudniowej przerwie Sąd Okręgowy wznowił proces 18-tych młodych studentów, oskarżonych o tajny kongres ONR w majątku Kąty oraz o strzały do drukarza Brzezińskiego, po dechranego o roztrwonienie partyjnych pieniędzy.

Na wstępie posiedzenia oskarżony Przyłuski, którego, jak się następnie okazuje, żaden z pozostałych podsądnych nie zna, oświadcza, że pragnie złożyć dodatkowe wyjaśnienia. Przyłuski przyznał się w poniedziałek do przynależności do tajnego ONR. Obecnie podaje nową okoliczność, że w czasie, gdy Brzeziński leżał postrzelony w szpitalu Przemienienia Pańskiego, przyszedł do niego, aby dowiedzieć się, co zeznał.

Z kolei Sąd przesłuchuje pierwszą grupę świadków, wezwanych na wczorajsze posiedzenie. Pierwszy badany jest poszkodowany drukarz, Brzeziński. Zeznania jego trwały przeszło godzinę. Brzeziński, który utracił prawą rękę, jest bardzo zdenerwowany, nie zna się i jąka. Stwierdza, że do ONR należał w okresie, gdy obóz był organizacją legalną. Po rozwiązaniu partii utrzymywał prywatne kontakty z kolegami, m. in. z Dziarmagą. Na wiosnę ub. roku Dziarmaga zwrócił się do niego i wręczając mu rękopis broszury „Cele i zadania rewolucji narodowej" oraz 210 zł. prosił o wydrukowanie konspiracyjnej książki. Resztę pieniędzy na koszty druku w kwocie 500 zł. Brzeziński otrzymał miał później.

Druk broszury był bardzo utrudniony. Wskutek tego — twierdzi Brzeziński — broszura nie była wydrukowana, a pieniądze na nią rozeszły się. To stało się powodem, że Brzezińskiego zaczęto podejrzewać o przynależność do funduszu organizacji.

Leżąc w szpitalu Brzeziński widział się z Przyłuskim. Przyłuski przyszedł do niego, aby dowiedzieć się, co zeznał u sędziego śledczego. W pewnej chwili Przyłuski włożył ręce do kieszeni palta i krzyknął pod adresem Brzezińskiego: „Jak długo, szczeru, będziesz wydawał organizację?"

Adw. Nowodworski, obrońca Dziarmagi, zapytuje, czy po odebraniu pieniędzy na druk broszury, wyjechał do Ciechocinka, gdzie kupił sobie nowe palto i garnitur.

Św. Brzeziński: — Wyjechałem do Ciechocinka na tydzień, ale palta sobie nie kupowałem, sprawiłem tylko garnitur na raty, dając 20 zł. zaliczki, a resztę placęć weksłami.

Adw. Nowodworski: — Jaki jest obecnie stosunek pana do oskarżonego Dziarmagi?

Św. Brzeziński: — Stosunek przebaczenia.

Ciekawe zeznania złożył aspirant urzędu śledczego W. Brogowski. W kwietniu ub. roku w nielegalnej organizacji ONR nastąpił rozłam. Na czele frondy stanął oskarżony Piasecki. Św. Brogowski twierdzi, iż wszystkich oskarżonych w tym procesie zna, jako swoich klientów, którzy przewinęli się przez urząd śledczy w związku z rozmaitymi sprawami o przynależność do ONR i t. d.

— Jaka jest różnica między identyfikacją nielegalnego ONR a ONR rozwiązanego przez władze?

Świadek: — Nielegalny ONR dąży do zdobycia władzy drogą rewolucji. Legalny ONR swego czasu tego nie chciał. W swojej deklaracji ideowej nie za nic.

Prokurator zapytuje się świadka, czy zna wszystkie druki nielegalne

wydawane przez ONR, m. in. ulotkę, odbitą na „Roneo", a zawierającą 10 przykazań dla członków organizacji na wypadek aresztowania. Ulotka ma pouczać członków ONR o zachowaniu się wobec policji, sędziów śledczych i sądów. Znalaziono ją pomiędzy egzemplarzami „Sztetety" w czasie rewizji domowej u a. esztowanego ostatnio członka ONR Zwiskiego.

Zdaniem asp. Brogowskiego, 10 przykazań dla aresztowanych wydała również ONR.

Na zakończenie wczorajszej rozprawy, sąd przesłuchiwał właścicielkę maj. Kąty, gdzie odbył się nielegalny zjazd kierowników ONR, p. Wandę Malinowską oraz jej córke. Właścicielka majątku twierdzi, że zebranie nie miało charakteru oficjalnych narad, a jedynie było zwykłą wizytą koleżanek i koleżków córki. Twierdzenie to poparła i panna Malinowska, autorka niefortunnego zdjęcia fotograficznego, które posłużyło władzom sądowym śledczym do wytoczenia procesu przeciwko uczestnikom zjazdu w Kątach.

Dziś sąd zapozna się z zeznaniami drugiej grupy świadków, po czym na stąpi zamknięcie przewodu sądowego. Wyroku oczekiwać należy w poniedziałek.

## Oszuści w roli „sędziów" skorzystali z naiwności wieśniaka

W Żninie przed Sądem Grodzkim toczyła się rozprawa przeciwko niejakiemu Lapielowi i Feliksowi Kujawie, którzy podając się za sędziów, chcieli przeprowadzić u jednego z rolników rozprawę, za co wyludzili od wieśniaka zaliczkę. Sąd skazał Kujawę na pół roku więzienia, uwalniając Lapiasa.

## Tragiczna śmierć marynarza statku niemieckiego

Donoszą z Gdyni, że podczas przesuwania statku niemieckiego „Elbe" wzdłuż nadbrzeża gdynińskiego, marynarz Herman Funk został ściągnięty do wody przez linę statku szwedzkiego „Solstad". Mimo natychmiastowej pomocy i wydobycia Funka z wody, nie udało się go przywrócić do życia.

## Notowania giełd warszawskich

Dewizy: Holandia 286.40. Bruksela 89.90. Londyn 25.91. Nowy Jork 5.31 1/4. Nowy Jork (kabel) 5.318/8. Oslo 130.20. Paryż 24.67. Praga 18.78. Stockholm 133.70. Zurich 122.15.

Papiery procentowe: 7% p. st. 482.50, (500 dol.) 482.50, kupon bież. od dol. 1.000 — 37.41 zł. 3% p. prem. inwest. 1-ej em. 66.00, 11-em. 65.25, 6% p. dol. 71.75 (w proc.), 5% p. kolej. konwers. 52.50, 8% L. Z. Tow. Kred. przem. pol. fund. 92.00, (w proc.), 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 49.00, 5% L. Z. m. Warszawy 57.00 — 57.25, 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy 52.50, 5% L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 55.75 (odcinki drobne) 55.75 — 56.00, 5% L. Z. m. Łodzi (1933 r.) 49.38.

Akcje: B. Polski 111.00 — 110.50; Węgiel 16.50; Lipop 14.80; Norblin 64.00; Ostrowiec 30.00; Starachowice 36.00; Haberbusch 40.50.

W obrotach prywatnych 4 proc. p. konsolidacyjna (grubsze) 51.25 — 50.63; (drobne) 50.00 — 49.63. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. p. z r. 1925 (Dillonowska) 74.00 — 73.50 — 73.75; 7 proc. śląska 63.50 — 63.75; 7 proc. p. m.

Warszawy (Magistrat) 63.00; (500 dol.) 63.50.

GI. ŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 25.00 — 25.50, pszenica zbiorowa 24.00 — 25.00, żyto eksportowe 18.00 — 18.25, żyto I st. 18.00 — 18.25, II st. 17.75 — 18.00, owies eksportowy 17.00 — 17.25, owies I st. 16.50 — 17.00, owies II st. 16.00 — 16.50, jęczmień browarny 25.50 — 26.50, jęczmień I st. 21.00 — 21.50, II st. 20.25 — 20.75, III st. 19.15 — 19.75, groch polny 21.00 — 22.00, groch Victoria 27.00 — 30.00, wyka 19.50 — 20.50, peluska 21.00 — 22.00, lubin niebieski 78.5 — 9.25, lubin żółty 13.00 — 13.50, rzepak zimowy i letni 45.00 — 46.00, mąka pszenna I gat. 41.00 — 42.00, mąka pszena II gat. 40.00 — 41.00, mąka żytnia I gat. 27.50 — 28.50, mąka żytnia II gat. 26.50 — 27.50, otręby pszenne 18.00 — 18.50, otręby żytnie 12.00 — 12.50, mak niebieski 71.00 — 73.00, konczyzna czerwona b. kan. 95.00 — 110.00, konczyzna czerwona b. kan. o czyst. 97% 125.00 — 135.00, konczyzna biała 110.00 — 120.00, kuchy lniane 20.00 — 20.50, ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00.

Ogólny obrót 3.587. Żyto 758. Usposobienie spokojne.

## Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok na zabójczynię porwanego dziecka

W Sądzie Najwyższym znalazł się wczoraj proces Janiny Szymczakówny, skazanej przez dwie instancje sądowe na bezterminowe więzienie za uduszenie porwanego w ogrodzie Krasieńskich niemowlęcia. Skazana za pośrednictwem obrony wniosła skargę kasacyjną, prosząc Sąd Najwyższy o uchylenie wyroku i twierdząc, że w postępowaniu sądowym drugiej instancji były nieprawidłowości m. in. oddalono wniosek o ponowną ekspertyzę psychiatryczną.

## Strajk okupacyjny w Feniksie

W biurach towarzystwa ubezpieczeniowego „Feniks" we Lwowie wybuchł strajk okupacyjny urzędników. Jak wiadomo bankrutujące, skutkiem znanych nadużyć wiedeńskich, towarzystwo wynmówiło pracę wszystkim pracownikom. Urzędnicy wysunęli żądanie odszkodowań w stosunku do ilości przepracowanych lat. Strajk objął również oddziały „Feniksa" w Warszawie, Białym i Cieszyźnie.

## Ciekawe przygody z chińskim czekiem

Do Warszawy w swoim czasie nadesłano na bank Polsko-Angielski czek za pośrednictwem Indian Banku opiewający na sumę zł. 18.000. Czek nadała niejaka Satkowska, mieszkanka Warszawy, która z mężem Rumunem wyemigrowała do Chin. Wyplata czeku została wstrzymana przez policję chińską, która jest zdania, że ta suma pochodzi z przestępstwa męża Satkowskiej.

Centrala służby śledczej w Warszawie i Min. Sprawiedliwości ma wydać decyzję, czy pieniądze zostaną wypłacone, czy też wróć do Chin.

## Ku czci Kopernika Uroczystość w Boionii

W niedzielę dnia 15 listopada odbędzie się w uniwersytecie Boioniskim obchód ku czci Mikołaja Kopernika w obecności ambasadora Rzeczypospolitej przy Kwirynale. W czasie uroczystości odsłonięte będzie marmurowe popiersie Kopernika, ofiarowane uniwersytetowi przez Rząd Polski.

## Komunikacja z Gdynią

Dla udogodnienia komunikacji Warszawa — Nev Jork przez Gdynię Dwozec Morski w dniach 15 listopada, 30 listopada, 11 grudnia 1936, 4 stycznia, 1 lutego, 1 marca, 2 kwietnia, 30 kwietnia i 17 maja 1937 r. będzie kursował z Warszawy przez Toruń do Gdyni pociąg pociągowy Nr. 401 z wagonami 2, 3 klasy i wagonem restauracyjnym; odejście z Warszawy Głównej, poziom dolny o godz. 9 m. 10. Gdynia Dworzec Morski przyjeżdże g. 10 m. 30, oraz powrotny pociąg pociągowy Nr. 402 z tęż wagonami odejście z Gdyni Dworzec Morski g. 10 m. 31, przyjeżdże do Warszawy Głównej, poziom dolny, g. 17 m. 38 w dniach: 16 listopada, 1 grudnia, 12 grudnia 1936 r., 6 stycznia, 2 lutego, 2 marca, 3 kwietnia, 1 maja i 13 maja 1937 r.

## Metody

Zyd Turbner, kupiec branży futrzanej, po dokonaniu podstępnego bankructwa zbliżył zagranicę. Straty wierzycieli wynoszą 250 tys. złotych. Bezpośrednio przed bankructwem Turbner zakupił większą partię towaru i sprzedał ją za połowę ceny. Żonę Turbnera aresztowano.

Otworzył okno i wyjrzał przez nie. Przed sobą miał masyw Louvre'u, na prawo gotycki szczyt kościoła Saint Germain en Auxerrois, a dalej, dużo dalej zarysy świątyni wież Notre Dame, na których zachodzące słońce kładło swe ostatnie blaski. Na lewo za pozbawionymi już liści drzewami ogrodu Tuileryjskiego domyślał się Placu Zgody i wylotu Pól Elizejskich, nad którymi górowała klasyczna sylweta Łuku Triumfanego. Mieszkał więc w najpiękniejszej dzielnicy Paryża, czuł jakiś dziwny urok, może wspomnień młodzieńczych, wiejących od tych wszystkich murów.

Było ciepło, o wiele cieplej, niż kiedy opuszczał Warszawę. Sekwana, dziwnie malenka w stosunku do Wisły, płynęła powoli płaską berlinką. Nad wodą siedziało kilku ludzi usiłujących z zapatem godnym lepszej sprawy złapać na wędkę te niedobitki rybne, które tysiączne rzese ich konurentów w górę rzeki przepuściło przez swoje zasady. Na bulwarze rozłożyli swój „towar" bukiński. Jakiś starszy pan, w którego postawie wyczuwało się byłego wojskowego, ogłądał z zainteresowaniem stare szyćchy. Ruch na Quai Mazarin był niewielki, rzadka tylko przemknął samochód lub zahaczał autobus. Życie tętniło gdzieś indziej, tam na przeciwnym, prawnym brzegu Sekwany.

Turawski postanowił przejść się trochę piechotą wzdłuż bulwaru nadrzeznego. Doszedł poza plac Saint Michel, z tłumami rozbawionych studentów aż do Notre Dame i długo patrzył się na jej kształt szarżący coraz bardziej w mroku wieczornym. Zawrócił, bo już czas było się ubierać. Wrócił do hotelu, przebrał się szybko w smoking. Czuli się odmłodni w tym miejscu, złapał się nawet przy zawiązywaniu

muszki na pogwizdywanie jakiejś starej melodii z czasów przedwojennych. Spojrzał na zegarek. Już czas, jeżeli chce zdążyć.

Na placu Alma otworzyła mu drzwi weale przystojna służąca. Białon nie lubiał nigdy mieć koło siebie brzydkich twarzy.

— Pan pułkownik już czeka na pana.

— Przecież się nie spóźniłem — odpowiedział wchodząc do pokoju, który w mieszkaniu Białonia odgrywał rolę gabinetu, salonu i pokoju jadalnego.

— No nie, ale im prędzej się załatwimy, tym więcej czasu zostanie dla nas. Dawaj papiery, zaraz je przejrzymy. — W porządku, to jest to, co mi było potrzebne. Jak tam twoje sprawy, ta, wiesz, z planami. Oparło się to o nas, wiesz przecież, że chodzi o dostawę materiału, a przede wszystkim surowca. Kapitałów dać nie chcą, albo i bardzo nie dużo. Teraz to się zatrzymało, bo się boją inwestować. Zawsze te same, cholera, robigrasze i centusie francuskie. Jak najmniej dać, jak najwięcej zarobić.

— Robota posuwa się naprzód. Obserwacje dały pewien materiał, ale jeszcze nie kompletny. Kto je wziął, to już wiemy, ale kto ukradł, to gorzej. Dużo podejrzeń, mało konkretnych.

— Zawsze to samo, koniec w wodę, a ty kombinuj! Tu interesuje się tem Il-eme Bureau. Pomogą nam, zwłaszcza, że im też podobne kawały urządzają. Jutro Cię z nimi zapoznam, a może jeszcze dziś jak złapiemy kapitana na Montmastrze. — Dobry chłop do zabawy, a w robocie pierwszorzędny. — Tymczasem siadajmy do obiadu. (D. c. n.)

## MICHAŁ WSZERAD

46)

## PANI PREZES i S-KA

## Powieść obyczajowa

Turawski powiesił słuchawkę; zadowolony, że go nie zmuszają od razu do roboty, dzięki czemu będzie miał trochę czasu dla siebie. Z Białonem ma zapewnione przyjemne spędzenie wieczoru. Znał się z nim oddawna, zdolny i ofiarny człowiek, solidnie pracujący choć z pozoru bałaguta, przy tym dobry kompan. Mimo pochodzenia i nazwiska manieri miał weale dobre, umiał się poruszać, rozmawiać w towarzystwie, doskonale wyczuwał granice taktu i dobrego wychowania. Miał duże szczęście u kobiet. — Dlatego też znalazł się w kołcu w Paryżu. Umiał tu ze wszystkimi żyć dobrze, przede wszystkim z armią francuską. Tylko żydów jako rodowity śląski „pieron" nie znosił. Tych zaś w towarzystwie paryskim i niestety koło ambasady nie brakowało. — Opowiadał sobie w Warszawie, że Białon, wyjeżdżając do Paryża, poprzysiągł sobie i przyjaciółom, co prawda mocno wstawiony na obiedzie pożełgalnym, iż tego „parcha" Minceberga, persona grata ambasady, to on, żeby tam nie wiem co, wyjeje. No i jakoś w parę miesięcy po jego przyjeździe, Minceberg przeniesiony został do Genewy, gdzie przynajmniej czuł się jak u siebie w domu, na Nalewkach...